

PIOTR KOWALEWSKI JAHROMI
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ORCID: 0000-0003-2886-3628

Garść uwag polemicznych na kanwie recenzji *Wprowadzenia do metodologii historii* (red. Ewa Domańska, Jan Pomorski, Warszawa 2022) zawartych w „Przeglądzie Historycznym” (CXIV, 2023, 4)

O POTRZEBIE DEBATY

Podręcznik *Wprowadzenie do metodologii historii* wywołał pewne poruszenie w środowisku historyków (mediewistów) i filozofów nauki. Cieszy zbiór recenzji i polemika. Słowa podziękowania należą się redakcji „Przeglądu Historycznego” za udzielenie platformy wymiany myśli. Teksty tam zawarte nie ograniczają się do oceny samego podręcznika, lecz podobnie jak on sam, ujawniają wiele informacji o stanie polskiej metodologii historii, podejściu do niej historyków oraz generalnych poglądach na nauczanie uniwersyteckie w Polsce. Ważniejsze niż odnoszenie się do poszczególnych zarzutów wydaje mi się kontynuowanie dialogu o tych kluczowych dla całej wspólnoty akademickiej, a szczególnie historyków i teoretyków nauki, sprawach. Na wstępie nadmienię, że wszystkie wymienione uwagi wyrażają jedynie moją własną opinię i nie były konsultowane z innymi autorami podręcznika.

O REALIZMIE

Najcenniejsza, moim zdaniem, z opublikowanych w „Przeglądzie Historycznym” recenzji należy do Jana Woleńskiego, który erudycyjnie opisuje dzieje historii jako dyscypliny naukowej porównując jej rozwój do innych nauk. Jej zaletą jest to, że nie tylko krytykuje, ale uzupełnia treści podręcznika o ciekawe rozważania. Na zakończenie swojego tekstu Woleński słusznie odczytuje większość autorów podręcznika jako sympatyzujących z konstruktywizmem historycznym po czym wyraża nadzieję „że dzieje będą dziejami, a nie ich konstrukcją” (s. 501). Takie stwierdzenie nie pomaga jednak w odpowiedzi na to, czy historię można utożsamić z dziejami (tak jak to próbowano robić w XIX w.) oraz czy polemiki naukowe powinny być rozstrzygane poprzez wskazywanie własnych oczekiwań zamiast argumentów. Uważam taki „szlachetny sen” realizmu za zrozumiały, ale nieco wypaczający stanowisko konstruktywistyczne w historii, gdyż prezentuje je jako odrzucenie prawdy i faktów. Osobiście podoba mi się zakończenie wywodu przez zręczne przywołanie aforyzmu

Stanisława Jerzego Leca, którego uwielbiam, i odczytuję wyrażone stanowisko Profesora Woleńskiego nie tylko w kontekście filozoficznym (jako obrońcy realizmu epistemologicznego), ale również jego tekstów o historii Zagłady, w których dopomina się o więcej obiektywizmu¹. Dla czytelnika niezaznajomionego z filozoficznymi rozważaniami o realizmie taki retoryczny zabieg poparty autorytetem Profesora wydaje mi się szkodliwy, tym bardziej, że obecnie w filozofii historii obserwujemy dość agresywną krytykę „antyrealizmu” połączoną z erystycznymi oskarżeniami pod adresem konkretnych badaczy oraz redakcji najważniejszych anglojęzycznych czasopism poświęconych filozofii historii². Inaczej mówiąc, jest to obecnie temat mocno zaangażowany i „wrażliwy” więc nie można go w taki sposób „zbyć”. Problemem tej zachodniej debaty nie jest to, że dopuszcza do głosu stanowisko już sto lat temu określane jako „naiwny realizm”, bowiem z pewnymi zastrzeżeniami, jest to wciąż pozycja generalnie akceptowana przez historyków i odrzucana przez filozofów historii³. Problematyczne jest to, że pod pozorem próby otwarcia dyskusji przypisywane są publicznie osobom poglądy podane w bardzo uproszczonej formie lub zgoła nieprawdziwe. Jeżeli towarzyszy temu agresywny język i epatowanie epitetami dla efektu retorycznego wymierzonego w ośmieszenie omawianych stanowisk to prowadzi to raczej do sytuacji zamknięcia dyskusji. Niestety z takim językiem mamy do czynienia również w omawianym zeszycie „Przeglądu Historycznego”. Jest to jak się wydaje problem globalny i wykraczający poza sferę akademii, ale to bynajmniej nie może oznaczać, że powinien być akceptowany.

O JASNOŚCI I JEDNOŚCI

Z tego powodu mam problem z recenzjami mediewistów i źródłoznawców z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza: Dariusza Andrzeja Sikorskiego i Edwarda Skibińskiego. Napisali oni recenzje najbardziej szczegółowe, czasem wręcz przyczynkarskie, ale przecież merytoryczne. Odnieśli się do bardzo wielu kwestii i słusznie wskazali na niekonsekwencje terminologiczne w podręczniku oraz szereg innych nieścisłości. Wynikają one oczywiście z tego, że Autorzy reprezentują różne podejścia i tradycje intelektualne, a wybór oraz interpretacja pojęć jest w humanistyce, a szczególnie w teorii humanistyki, wyborem stanowisk. Z jednej strony uznają ten zarzut za słuszny, z drugiej wynika on chyba z tęsknoty za podręcznikiem rozumianym dogmatycznie – takim, który przekazuje wiedzę biernie odbierającym ją studentom. Redaktorzy *Wprowadzenia* już na wstępie prac zdecydowali się odejść od takiej „feudalnej” koncepcji wiedzy na rzecz dialogicznych rozdziałów pozostawiających dużo swobody poszczególnym autorom. Oczywiście tego konsekwencją jest polifonia głosów, choć zapewne

¹ WOLEŃSKI 2006 (Rozdział XIII: *Realizm i antyrealizm*) i WOLEŃSKI 2019.

² FORLAND 2023.

³ LUTMAN 1925.

redaktorzy oraz redaktorzy pomocniczy mogli spróbować zmniejszać te różnice lub przygotować słownik. Jest to jednak bardzo trudne zadanie, szczególnie w dyscyplinie teoretycznej, gdzie definicje niosą za sobą daleko idące konsekwencje. Słownik taki był jednak zaplanowany i zrezygnowano z niego ze względu na brak miejsca i czasu. Nie jest to dobre wytłumaczenie, ale nałożyło się ono na wspomniane oczywiste trudności teoretyczne i etyczne związane z ogólnym przyjęciem sztywnych definicji pewnych kluczowych terminów. Czy łatwo byłoby stworzyć podręcznik, w którym źródłoznawcy z różnych środowisk przyjęliby jedną definicję „źródła”?

O DYDAKTYCE

Nawet jeżeli z przyjęcia autorskiej i polemicznej struktury dzieła wyniknęły liczne problemy, to jednak przy okazji dyskusji nad tym podręcznikiem rozpoczęła się bardzo potrzebna – moim zdaniem – refleksja o dydaktyce i pomocach dydaktycznych na współczesnym uniwersytecie. Uważam, że jest to temat bardzo często pomijany lub przyjmowany z milczącą akceptacją w myśl zasady, że każdy badacz wie jak należy nauczać, pomimo, że w odróżnieniu od nauczycieli szkolnych nie musi posiadać odpowiedniego wykształcenia pedagogicznego ani rozwijać swoich kompetencji w tym kierunku. Szkoda, że zabrakło w gronie recenzentów osób faktycznie zajmujących się dydaktyką. Warto podkreślić, że kwestia ta została potraktowana z uwagą przez patronującą wydaniu podręcznika Komisję Teorii i Historii Historiografii oraz Metodologii Historii Komitetu Nauk Historycznych PAN. Prace nad podręcznikiem poprzedziła próba wypracowania ogólnopolskich standardów „w zakresie kształcenia w bloku przedmiotów poświęconych teoretycznym i metodologicznym problemom wiedzy historycznej na studiach I i II stopnia kierunku Historia”, które zostały upublicznione⁴ oraz rozesłane do wydziałów i instytutów historycznych w kraju. Warto nadmienić, że zdecydowano się na konsultację szkiców Rekomendacji z ekspertką dydaktyki historii, prof. Danutą Konieczką-Śliwińską już na wczesnym etapie prac. Można się nie zgadzać z realizacją, ale trzeba przyznać, że tak szerokiej dyskusji nad strategią edukacyjną subdyscypliny badań historycznych nie było w Polsce od dawna.

O PTAKACH

Podobnego szacunku do wiedzy eksperckiej innych nie odnajduję w recenzjach podręcznika autorstwa profesorów Sikorskiego i Skibińskiego. Sami wydają się wiedzieć doskonale nie tylko jakie cechy powinien idealny podręcznik posiadać, lecz także czym metodologia historii jest i jakie miejsce w dydaktyce oraz praktyce badawczej powinna pełnić. Ich propozycja jest prosta – historycy nie potrzebują metodologii,

⁴ Na stronie Forum Badaczy: <https://mthh.edu.pl/rekomendacje-komisji/> (dostęp: październik 2024).

którą z powodzeniem może zastąpić metodyka i retoryka. Po co przecież ptakom ornitologów? Wykorzystanie tej retorycznej metafory przez Sikorskiego miało chyba pokazać potrzebę błogiej ignorancji jaką ptaki winny w stosunku do badaczy żywić, a tym drugim uświadomić ich zupełną od ptaków zależność. Nie podkreśla jednak, że samo ujęcie ptaków jedną nazwą gatunkową jest dziełem ornitologów, którzy zbierają wiedzę i wykorzystują ją do opisu, klasyfikacji oraz interwencji w sytuacji zagrożenia. To ostatnie zdarza się coraz częściej, ale nawet patrząc wstecz trzeba zauważyć, że bez refleksji teoretycznej nad przedmiotem i celem własnych badań historia nie mogłaby zająć obecnego miejsca i pozycji w gmachu wiedzy (o czym przypomniał w swoim tekście prof. Woleński). Należy zapytać, czy retoryczne wygnanie ornitologów jest przedwczesne? Ptaki poradzą sobie w większości wypadków bez ornitologów, ale pozostaną jedynie z własnym pięknym śpiewem i bez refleksji nad ich rolą w ekosystemie (społeczeństwie). Czy społeczeństwo powinno traktować historyków jak ptaki i czy sami o sobie tak myślą? Czy identyfikując się jak ptaki nie sugerujemy, że historiografowie to kierujące się instynktem stworzenia, które dostarczają w najlepszym wypadku doznań estetycznych dla naszych oczu i uszu? Zdarzają się wyjątki, ale większość historyków nie wykazuje potrzeby artykułowania społecznych celów swoich badań, statusu epistemicznego osiągniętych rezultatów, a często nawet przyjętych wartości i argumentów. Można to odnieść do metafory Freemana Dysona, który stwierdził, że wśród uczonych istnieją ptaki (przykładem był dla niego Kartezjusz) oraz żaby (przykładem był Bacon)⁵. Co ciekawe, Dyson sam deklarując siebie jako żabę, bardziej kojarzoną z brytyjskim empiryzmem, podkreślał, że oba gatunki i odpowiadające im sposoby uprawiania nauki przez wieki wzajemnie się inspirowały używając pole nauki. Niezależnie zatem od użytych zwierzęcych alegorii wydaje mi się oczywiste, że dla rozwoju nauki konieczne jest łączenie ze sobą badań empirycznych i meta-refleksji teoretycznej. Jest to w interesie wszystkich, którzy chcą dbać o ogród nauki. Retoryczne sugerowanie przez Edwarda Skibińskiego, że nie należy mnożyć bytów bez potrzeby i w konsekwencji nie ma potrzeby dla metarefleksji w historii wydaje się wątpliwe. Jeżeli całą metodologią historii i teorią historiografii nie ma zdaniem źródłoznawców z Poznania żadnego sensu to właściwie po co marnować czas na zapoznanie się z nią i pisanie zjadliwych krytyk? To również wydaje mi się bez sensu, aczkolwiek zupełnie szczerze jestem wdzięczny profesorom Sikorskiemu i Skibińskiemu za ich zainteresowanie i czynny udział w wielu spotkaniach polskich metodologów.

O POLSKIEJ SPECYFICE

Faktem jest, że większość innych dyscyplin humanistycznych (poza prawoznawstwem) nie wydziela tak ściśle refleksji teoretycznej i metodologicznej uznając je za

⁵ DYSON 2009.

integralną część badań. Jednak trzeba zaznaczyć, że równie mało jest nauk, których określone przed wiekami metody byłyby dalej stosowane. Dla nowszych, już niejako programowo uteoretyzowanych nauk nie jest więc to tak ważne jak w historii. Trzeba jednak stwierdzić, że w wielu krajach metodologia historii toczy się już prawie zupełnie poza historykami, którzy oddali to pole filozofom. To, że w Polsce metodologia historii jest uprawiana głównie, ale nie jedynie, przez historyków w niej wyspecjalizowanych jest po prostu konsekwencją wcześniejszych wyborów i znajduje uzasadnienie w historii nauki w naszym kraju. Ta specyfika mająca na celu zbliżenie filozofii historii do praktyki historycznej ma swoje logiczne uzasadnienie. Podobną zresztą specyfiką nauk historycznych w Polsce opartą na tradycji jest monopol mediewistów na nauczanie Nauk Pomocniczych Historii oraz prowadzenie refleksji nad źródłem historycznym, co prowadzi do rywalizacji z metodolożkami i metodologami – a może mogłoby prowadzić raczej do wzajemnego *cross-fertilization* jak widział to Dyson? Są to fakty historyczne, można je analizować i argumentować za lub przeciw. Można wreszcie proponować konstruktywne zmiany i wcielać je w życie, tego jednak nie robi się jedynie krytyką, a już na pewno nie agresywną retoryką lub deprecjonowaniem racji istnienia „adwersarza”. Niestety skłonność do kłótni może również być polską tradycją, którą chciałbym jednak oglądać raczej w satyrycznych serialach historycznych, niż w aktualnej debacie naukowej. Można widzieć w historiografii „pole bitwy” między poglądami, ale w takiej sytuacji należy również zapytać o to w jakiej sprawie dokonuje się walka i jaki jest jej cel⁶. Mówiąc wprost, kto zyskuje na wzajemnym deprecjonowaniu własnych osiągnięć?

O RETORYCE

Chciałbym wyrazić nadzieję na powrót do tradycyjnego rozumienia retoryki sporu naukowego jako wspólnego dochodzenia do prawdy w odróżnieniu od retoryki sądowej nastawionej na „pokonanie” przeciwnika. Takiej wizji, polemizując z ujęciem retoryki jedynie jako sztuki przekonywania, bronił Platon w *Giorgiaszu*, czyli jednym z najdawniejszych tekstów porównujących możliwe rozumienia tego terminu⁷. Niestety agresywny język niektórych recenzji stara się uniemożliwić pierwszą opcję, co nie zmienia faktu, że wiele wskazanych błędów powinno zostać rzeczowo rozważnych. Większość tych uwag profesora Skibińskiego może być jednak skwitowana nieco błahym: „faktycznie można było to inaczej sformułować” lub „może warto byłoby uwzględnić te treści, ale zdecydowałem/zdecydowałam się na inne”. Przykładem może być oskarżenie Skibińskiego o nieuwzględnienie w moim rozdziale podręcznika (Rozdział 8: „Zagadnienie subiektywizmu i obiektywizmu badań historycznych”) roli retoryki, poza odwołaniem do

⁶ TOMBA 2023.

⁷ PLATON 1958.

fikcyjnych przemów w historiografii klasycznej. Nie zależało mi na rozważaniach o retoryce a jedynie na prostym ukazaniu tej warstwy w tradycyjnej historiografii antycznej. W tym miejscu proponuję jednak podkreślenie roli retoryki w jej wyżej wskazanym, poznawczym i wspólnościowym sensie. Przy okazji przypominam oczywistą kwestię, że wiele użytych w podręczniku określeń ma spełniać właśnie funkcje retoryczne podyktowane celem dydaktycznym i nie zawsze występują one w znaczeniu technicznym. Rozróżnienie tych dwóch elementów oraz czytanie zdań w szerszym kontekście ich użycia jest umiejętnością, której jako autor oczekuję od czytelnika, szczególnie akademickiego. Pozwoliłoby to uniknąć ironizowania z autorów w wielu miejscach, na przykład z przywołania przeze mnie koncepcji myślenia historycznego Sama Weinburga (Rozdział 4: „Myślenie historyczne”), która ma się nijak do rozważań Chladeniusa czy Gatterera z XVIII w. Amerykański historyk nie próbuje „odkryć Ameryki” ale posługuje się zasadniczo odmiennym rozumieniem myślenia historycznego i kieruje je do innych odbiorców funkcjonujących w innych czasach. Ironicznie motywowane domniemania i komentarze recenzentów wydają się być nastawione na umniejszanie wagi omawianych zagadnień. Należy się zastanowić czy systematyczne trywializowanie zasadniczych problemów teoretycznych związanych z produkcją i ewaluacją wiedzy historycznej nie odbywa się ze szkodą dla wszystkich zainteresowanych wysokim statusem tej wiedzy. Ponawiam pytanie: komu służy to wzajemne kwestionowanie wiedzy i umiejętności koleżanek i kolegów z tej samej dyscypliny naukowej? Czy nie jest możliwe współistnienie lub nawet współpraca, tak jak miało to miejsce przy tomie *Hayden White w Polsce: fakty, krytyka, recepcja* (red. Ewa Domańska, Edward Skibiński, Paweł Stróżyk, Kraków 2019)?

O PARADYGMATACH

Większość recenzji odnosi się do specyfiki rozumienia metodologii historii przez redaktorów oraz kilku pierwszych rozdziałów. Źródłoznawcy z Poznania krytykują stosowalność koncepcji paradygmatów Thomasa Kuhna dla badań humanistycznych, jednocześnie jednak opowiadając się za przyjęciem socjologicznego rozumienia nauki przypisując je Jerzemu Kmicie. Historią jest to „co robią w pracy historycy”, a metodologowie powinni uprawiać coś na kształt latourowskiej antropologii nauki (czytaj stać się ornitologami). Skibiński chce odesłać Kuhna „do lamusa” (na co jednak przytoczone cytaty nie dostarczają argumentów), a Sikorski wykazać, że jego koncepcja nie ma zastosowania do humanistyki, która rozwija się z typową dla nauki normalnej kumulatywnością. Oba twierdzenia są mocno kontrowersyjne i potwierdzają sugerowaną przez Woleńskiego przydatność wykładu z „metodologii ogólnej” (nie tylko dla studentów historii). Problemem pozostaje, jak przekazać te treści unikając formalizmów oraz subiektywnych wyborów. Poziom skomplikowania i utereotypowania tej materii filozoficznej jest niewątpliwie wyższy niż kontrowersje

dotyczące ustalania lub interpretacji faktów historycznych. O konsensus w dziedzinie teorii po prostu trudniej niż w kwestii faktów. Stan badań w filozofii nauki nie przypomina stanu badań w historiografii. Nie uważam, żeby było to miejsce zasadne dla rozważań dotyczących interpretacji Kuhna. Warto w tym miejscu zaznaczyć jednak, że większość studentów historii nie tylko nie jest zaznajomiona z ewolucją jego poglądów, różnymi definicjami paradygmatów oraz licznymi różnicami interpretacyjnymi w literaturze przedmiotu, ale po prostu nie wiedzą najczęściej nawet o takiej osobie i samym pojęciu paradygmatu. Piszę tutaj z własnego doświadczenia dydaktycznego i nim również popieram tezę o przydatności pojęcia paradygmatu dla wprowadzenia podstawowych zagadnień z filozofii oraz historii nauki bez których trudno prowadzić kurs z metodologii historii lub historii historiografii.

O NAUCE NORMALNEJ

Paweł Żmudzki w swojej recenzji skupia się na tezie o zależności stanu nauki historycznej od stanu metodologii (nic dziwnego, jeżeli by ją przyjąć to trudno byłoby zupełnie negatywnie oceniać omawianą książkę) i rozpatruje ją na przykładzie własnych badań, dla których treści zawarte w podręczniku okazują się zbędne lub wręcz nieprzystające. Sam jednak pisze, że te badania skupiają się na „komentowaniu i porównywaniu” tekstów źródłowych, a nie na konstruowaniu narracji lub wyjaśnianiu przeszłości. Przykład ten pokazuje eklektyczność badań historycznych, jest bowiem oczywiste, że teksty źródłowe dla historii najnowszej mają inną specyfikę i wymuszają inne podejście. Czy można zatem wymagać od metodologii, aby była dogmatyczna i spójna? Nawet jeżeli polscy mediewiści zdecydowaliby się zbiorowo napisać podręcznik do źródłoznawstwa to śmiem wątpić, że kwestia źródła czy interpretacji byłaby przedstawiana jednorodnie. Ciekawe co mieliby do powiedzenia o źródłach fotograficznych... Mamy tutaj problem z niejakim *pars pro toto* w wydaniu osobistym – ja tak nie robię i się nie zgadzam, więc tak nie jest. Proszę wybaczyć infantylny język, ale to właśnie jest przykład na to jak deprecjonujący język wypowiedzi utrudnia racjonalną wymianę zdań i z tego względu jest nieprzystający akademii, i dla samej nauki szkodliwy. Niestety wydaje mi się, że w jakości dyskusji akademickiej i recenzji te trzy recenzje mediewistów oddalają nas od nauki normalnej lub przynajmniej normalności w nauce, bo ta powinna być niewątpliwie oparta na wzajemnym szacunku. Pytaniem pozostaje również czy możliwa jest historia bez jakiejś ogólnej teorii jak zdaje się pośrednio sugerować recenzent. Zapewne tak, ale czy może wtedy rościć sobie wciąż prawo do bycia nauką wraz z wszystkimi organizacyjnymi i społecznymi konsekwencjami?

O STATKACH NA PEŁNYM MORZU

Recenzje podręcznika w *Przeglądzie* zamyka kolejna recenzja filozofa, Przemysława Białka, co pokazuje, że generalnie zainteresowani są *Wprowadzeniem* filozofowie

nauki oraz mediewiści (jako reprezentanci „historyków praktyków”). Białek zauważa, że książka nie usatysfakcjonuje żadnej z tych grup, pierwszą zrażając pominięciem ważnych dlań kwestii związanych z logiką oraz ontologią nauki, drugich strasząc używaną w domyśle figurą retoryczną „historyka praktyka” (nigdzie w podręczniku nie znajdziemy tej figury jednak tak wprost i ironicznie wyrażonej jak przykład „Dobrego Pana Metodologa” w recenzji Sikorskiego). Jest w tym dużo racji, ale też nie dla tych grup został podręcznik napisany. Nie można zadowolić wszystkich i nie powinno się nawet próbować. Podręcznik jest dziełem kompromisu, ale właśnie dlatego wydaje się unikalną propozycją na polskim rynku wydawniczym. Niewątpliwie łatwiej jest krytykować niż stworzyć coś lepszego. Mam jednak nadzieję, że krytyka spełni swój podstawowy cel pomagając wszystkim zainteresowanym, a przede wszystkim studentom poszerzyć refleksję nad wybranymi aspektami szeroko rozumianej metodologii historii. Wskazane błędy powinny zostać uwzględnione w potencjalnym drugim wydaniu, a do tego czasu uwzględniane w praktyce dydaktycznej dla której podręcznik jest przecież jedynie pomocą. Współkreowanie odpowiedzialnego i krytycznego młodszego pokolenia humanistów, które jest zdolne do rozróżnienia retoryki i krytyki oraz wiedzy od pseudo-wiedzy jest w interesie nie tylko autorów podręcznika oraz recenzji, ale całego społeczeństwa. Dobro studentów powinno być uznane za dobro nadrzędne i to nie tylko dlatego, że bez nich nie byłoby większości uczelni oraz pracy dla adiunktów i profesorów. Uważam, że w interesie studentów dyskusja o tym jak powinny wyglądać podręczniki akademickie w XXI w. musi być kontynuowana na poważnie. Zaprezentowana w *Wprowadzeniu* próba na pewno nie jest idealna, być może z pewnych perspektyw nie jest nawet dobra gdyż niewątpliwie zawiera wiele niedociągnięć, wypełnia jednak niewątpliwą lukę na rynku wydawniczym i w praktyce dydaktycznej oraz pokazuje, że sprawna współpraca osób z wielu różnych ośrodków akademickich w Polsce, zaangażowanych w przyszłość akademii, jest możliwa. Mam nadzieję, że rozpoczęta przy okazji publikacji podręcznika dyskusja będzie kontynuowana we wzajemnym szacunku i przy jasnym zrozumieniu, że wszyscy płyniemy na tym samym statku polskiej nauki humanistyki, którego przebudowy dokonujemy zawsze na pełnym morzu⁸.

WYKAZ LITERATURY PRZEDMIOTU

- DYSON 2009 = Freeman Dyson, *Birds and Frogs*, „Notices of the AMS”, 56, 2009, 2, s. 212–223
- FORLAND 2023 = *The Poverty of Anti-realism: Critical Perspectives on Postmodernist Philosophy of History*, red. Tor Egil Førland, Branko Mitrovic, Lanham 2023

⁸ Odwołuję się oczywiście do metafory uczonych jako marynarzy na statku nauki, użytej przez Otto Neuratha w jego pracy „Anti-Spengler”, zdedykowanej „młodzieży i przyszłości jaką stworzy”. To wciąż dedykacja warta przemyslenia w działalności uczonych, vide NEURATH 1921.

- LUTMAN 1925 = Roman Lutman, *Zagadnienia filozoficzne historii*, w: *Pamiętnik IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*, T. 1, Referaty, Sekcja VII, Lwów 1925 (przedruk: *Historycy o Historii*, T. 2, 1918–1939, zebrał, wstępem i komentarzem opatrzył M.H. Serejski, Warszawa 1966, s. 181–188)
- NEURATH 1921 = Otto Neurath, *Anti-Spengler* [1921], w: *Empiricism and Sociology*, ed. M. Neurath, R.S. Cohen, Dordrecht 1973, s. 158–213
- PLATON 1958 = Platon, *Gorgiasz*, przeł. W. Witwicki, Warszawa 1958
- TOMBA 2023 = Massimiliano Tomba, *The past as battlefield*, „European Journal of Political Theory”, 22, 2023, 3, s. 509–519
- WOLEŃSKI 2019 = Jan Woleński, *Dwa szkice o Holokauście*, Kraków 2019
- WOLEŃSKI 2024 = Jan Woleński, *Epistemologia. Poznanie, prawda, wiedza, realizm*, Warszawa 2006, s. 462–492

A handful of polemical remarks about reviews of *Wprowadzenie do metodologii historii* [Introduction to the Methodology of History], ed. by E. Domańska, J. Pomorski (Warszawa 2022), published in „Przegląd Historyczny”, CXIV, 2023, 4

The purpose of this article is not only to engage in a polemic against the various allegations, but above all to express concern for the quality of scholarly debate and reviewing culture in the Polish humanities. Most of authors of the reviews point almost exclusively to the shortcomings of the publication, often resorting to simplifications or formulating evaluations in a deprecating manner. Particularly critical are the remarks concerning theoretical concepts such as constructivism or the applicability of the concept of paradigm in the humanities. Such a debate is desirable and can lead to a clash of diverse perspectives, but its aggressive nature (expressed in, for example, the reviewers denying the need for a theory of history other than the intuition of historians) makes it difficult to achieve a common goal, which, according to the author, should be the construction of a coherent approach to the education of future historians, an approach open to diversity. Therefore, author calls for a return to the original understanding of rhetoric as a collaborative pursuit of truth in a continuous process of exchange of ideas, a process that involves trying to understand diverse positions and arguments instead of belittling or dismissing them. Understood in this way, rhetoric is a key element of academic teaching, and the discussion about the goals of the didactic process and ways of achieving them should be reflected on by humanists much more often. The article ends with a metaphor of the Polish humanities' voyage on Neurath's ship, which requires constant repair and modernisation by all crew members in order to reach a safe harbour. The call for methodologists to be thrown overboard by medievalists enjoying monopoly on the theory of historical sources is viewed by the author as premature and damaging to the entire academic community.

